Nr. 198. Warszawa, Piątek dnia 18 (30) Sierpnia 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

i ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:		Na prowincyi i w Cesarstwie:	
Miesięcz. kop.	35		
Kwartal. rs.	1.05	Kwartal. rs.	1.80
Półrocz. „	2.10	Półrocz. „	3.60
Rocznie „	4.20	Rocznie „	7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 5 m. 10.
Zachód słońca o g. 6 m. 52.

Długość dnia g. 13 m. 44.
Ubyło dnia g. 8 m. 3.

Piątek 30 Sierpnia.

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**

Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9-ej rano do 7-ej wiecz., w Niedziele i Święta od 10-ej r. do 1-ej po południu.

KALENDARZ.

	Św.
Piątek	Feliksa Kap. M.
Sobota	Rajmunda Wyz.
Niedziel.	Joachima
Poniedz.	Stefana K. W.
Wtorek	Bronisławy P.
Sroda	Rozalii
Czwart.	Wawrzyńca

Wiadomości Kościelne.

Jutrzejszemi nieszporami w kościele Poaugustyańskim przy ulicy Piwnej, rozpoczyna się całodzienne odpustowe nabożeństwo, z powodu uroczystości Pocieszenia Najświętszej Maryi Panny.

Jutro o 9-ej rano, przed ołtarzem Serca Maryi Panny, w kościele Pobernardyńskim na Krakowskiem Przedmieściu, odprawioną zostanie solenna wotywa, z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, procesyą i odśpiewaniem litanii o Sercu Maryi, na intencyę arcybractwa tegoż tytułu, przy kościele pomienionym istniejącego i nawrócenia grzeszników.

Jutro o 8-ej rano, po mszy przez siebie odprawionej, JE. ksiądz K. Ruszkiewicz, biskup sufragan warszawski, dopełni konsekracyi *portateli* do wszystkich ołtarzy kościoła Poaugustyańskiego przy ulicy Piwnej. Następnie JE. dopełni poświęcenia nowowzniesionego w tymże kościele organu.

Wiadomości Dworskie.

We czwartek, d. 22 sierpnia, o godz. 11-ej przed południem, na polu wojskowem w Krasnem Siole odbywał się Najwyższy przegląd wojsk obozów krasnosielskiego i ust-izorskiego. O godz. 11 przybyli Ich Cesarskie Mości. Jego Cesarska Wysokość, Głównodowodzący wojskami gwardyi i petersburskiego okręgu wojskowego podał Najjaśniejszemu Panu raport, poczem rozpoczął się objazd wojsk. Najjaśniejszy Pan w ogólnogeneralskim mundurze i czarnogórskiej wstędze orderowej jechał na gniadym koniu wraz z panującym księciem czarnogórskim, księciem Danielem i świtą, w składzie której znajdowali się także agenci wojskowi obcych mocarstw. Najjaśniejszy Pan jechał obok karety Najjaśniejszej Pani, zaprzężonej w cztery białe konie. W karecie znajdowały się Ich Cesarskie Mości Najjaśniejsza Pani i Królowa grecka Olga Konstantynówna, Wielka Księżna Ksenia Aleksandrówna i królewna grecka Marya. Jego Cesarska Mość pozdrawiał wojska. Przy dźwiękach hymnu „Boże Cesarza chroń“ i przy gromkich okrzykach „hura“, posuwał się Cesarski orszak około linij wojsk. Objazd trwał godzinę, poczem Ich Cesarskie Mości podjechali do Cesarskiego namiotu. Najjaśniejsza Pani z górnej części namiotu przypatrywała się wraz z Wielkiemi Księżnemi ceremonialnemu marszowi wojsk. Najjaśniejszy Pan stał obok namiotu. Wojska prowadził Jego Cesarska Wysokość Głównodowodzący.

Przed batalionem saperów jechał Wielki Książe Piotr Mikołajewicz, na pierwszym flanku 1-ej bateryi brygady artyleryjskiej jechał Jego Cesarska Wysokość generał-feldmarszałek generał-feldceugmeister Wielki Książe Michał Mikołajewicz; w pułku huzarskim lejb-gwardyi, pierwszym oddziałem dowodził Jego Cesarska Wysokość Cesarzewicz Następca Tronu. Wszyscy, prowadzący oddziały wojsk, zaszczyceni zostali Cesarskiem „dziękuję“. Po ukończeniu przeglądu na polu wojskowem, podane było dla osób świty, władzy wojskowej i naczelników oddziałów wojsk śniadanie. O godzinie 4-ej Ich Cesarskie Mości, po zwiedzeniu jeszcze poprzedniem szpitala, odjechali do Petersburga, zkąd tego samego dnia odpłynęli do Peterhofu.

(„Prawit. Wiestnik“.)

Armia francuska.

Wspominaliśmy już o głośnym artykule „Gazety Kolońskiej“, która zaalarmowała Niemcy przedstawieniem potęgi armii francuskiej.

Oto, jakie dane przytoczyła, dla wywołania tego alarmu:

Francya trzyma pod bronią 559 batalionów piechoty i strzelców, Niemcy zaś tylko 513 batalionów.

Nadto w czasie pokojowym francuzi mają w pogotowiu 144 kadry dla czwartych batalionów, tworzących się przy mobilizacyi.

W Niemczech, podczas pokoju, znajduje się tylko 366 bateryj, we Francyi zaś 480.

Nadto we Francyi w czasie pokojowym kadry oficerów i podoficerów są znacznie liczniejsze, aniżeli w Niemczech, co wielce ułatwia formowanie nowych oddziałów.

W pułku francuskim polowym artyleryi przy składzie 12 bateryi etat wynosi 8 sztabs-oficerów i 12 kapitanów, w pułku zaś niemieckim, złożonym z 11 bateryj tylko 5 sztabs-oficerów i 12 kapitanów.

Kawalerya francuska ustępuje wprawdzie niemieckiej co do liczby szwadronów (427 na 465), lecz obecnie postanowiono utworzyć we Francyi 8 nowych pułków, skutkiem czego liczba szwadronów będzie jednakowa.

Jednocześnie Francya przedsięwzięła już środki, ażeby w razie wojny postawić na granicy masy kawaleryi, nie ustępującej ilością niemieckiej.

36 pułków, z których utworzono 6 dywizyj kawaleryjskich, znajduje się w zupełnej gotowości do boju, tak, że w ciągu doby jednej mogą być wsadzone

---

77

Czerwony Testament.

POWIEŚĆ

Ksawerego de Montepin.

OZĘŚĆ DRUGA.

TOM II.

CZARODZIEJKA Z NAD MARNY.

(Ciąg dalszy.)

Powiedziawszy to, pani Chatelux w towarzystwie syna na wpół posępnego, na wpół uradowanego, udała się do pokoju, do którego służący wprowadził Jakóba Lagarde.

Stał on na środku małego saloniku i okiem znawcy przyglądał się starym obrazom porozwieszanym po ścianach.

Widząc wchodzącą matkę z synem oddał hrabinie ukłon głęboki, a grzecznie się skłonił synowi.

— Niech mi pani wybaczy—rzekł, moję śmiałość, że bez zaprezentowania się przyszedłem złożyć państwu wizytę... Niewłaściwe to, sam to czuję, ale tłómaczą mnie okoliczności. Zaciągnąłem względem syna pani dług wdzięczności, z wypłaceniem się z tego długu nie mogłem czekać do jutra...

— Syn mój wspominał mi, że miał szczęście oddać małą przysługę pańskim dwom kuzynkom—odpowiedziała hrabina, wskazując krzesło gościowi.

— Niezmierną przysługę proszę pani, za którą nieskończenie jestem wdzięcznym...

Jakób usiadł.

Fabian skłonił się rozrzewniony.

— Te dwie damy, to były zapewne pani Thompson i jej córka? — zapytała hrabina.

— Nie pani... jestem wdowcem i nie mam już córki... Starsza jest moją kuzynką... druga dziewczątkiem, z którem nie wiąże mnie żadne pokrewieństwo. Przygarnąłem ją do siebie w chwili kiedy ją dotknęło niezmierne nieszczęście, bo strata matki, i zupełne sieroctwo na świecie... Kocham ją bardzo, kocham ją jak moję ubóstwianą córkę, którą utraciłem, a do której jest bardzo podobną z rysów i łagodności... Uczyniłem z Marty przybraną córkę i chwilami wyobrażam sobie, że jestem jej ojcem!...

— Pan Bóg wynagrodzi pana, żeś przygarnął sierotkę.

— Już mnie hojnie nawet wynagradza, bo jest ona radością i ozdobą mojego domu.

— W jakim wieku?

— Lat dziewiętnaście...

— W moim wieku—szepnął Fabian.

— Spodziewam się — ciągnął dalej pseudo doktór—że pani hrabina pozwoli mi przedstawić sobie moję wychowankę. Moja wizyta ma cel dwojaki... Ośmieliłem się przysłać pani hrabinie zaproszenie... Zapewne to zdziwiło panią i pomyślała sobie pani skąd ta śmiałość nie do darowania na pozór?... Z tego także potrafię się wytłómaczyć zaraz... Doktór Richaud, jedna z powag naukowych, który ma szczęście należeć do przyjaciół pani, sławiąc łaskawość i dobroć pani, obiecał mnie jej zarekomendować i wstawić się za mną... Może to nie usprawiedliwia mojej śmiałości, ale ją przynajmniej łagodzi...

— Rzeczywiście znam dobrze doktora Richaud i bardzo go cenię — odrzekła pani de Chatelux. — To coś mi pan powiedział, nie tylko tłómaczy pański postępek, który zadziwił mnie, jak przyznać muszę, ale go usprawiedliwia i czyni zupełnie naturalnym...

— Widzi pani hrabina, że miałem słuszność... Wiedziałem o tem i oto dla czego byłem prawdziwie szczęśliwy z okazyi jaka mi się nadarzyła, że mogłem się przedstawić pani.

XL.

Doktór Thompson naturalnością, dystynkcyą i eleganckiemi manierami, zjednał sobie panią de Chatelux zupełnie.

— Otworzyłeś doktorze swój gabinet konsultacyjny w Paryżu?... zapytała.

—Tak jest, proszę pani, od wczoraj—odrzekł Jakób.

— Wiem, że pan wziąłeś w swoją opiekę syna osoby, z którą dobrze się znamy... Czy byłeś pan zadowolony z rezultatów wczorajszych?...

— Więcej niż zadowolony... Nie spodziewałem się takiego napływu pacyentów... Napływ ten przekonał mnie co może zrobić reklama. Nie mógłbym inaczej stać się znanym od razu w Paryżu, mieście olbrzymiem, w królestwie mody, w mieście w którem byłem zupełnie obcym przed ośmioma dniami...

— Winszuję panu bardzo i z całego serca.

— Pozwoli pani dodać, że powinienem być ocenionym, bo przyjmuję chorych nie w chęci zbogacenia się ich kosztem (sam jestem aż nadto bogatym), ale dla przyniesienia im ulgi.

do wagonów i wyprawione koleją żelazną na miejsce przeznaczenia.

W Niemczech dotąd są zorganizowane tylko sztaby trzech dywizyj kawaleryjskich.

Jeden ze sztabów stoi w Królewcu, więc chyba nie może być brany w rachubę przy tem porównaniu.

Inne dywizye kawaleryi niemieckiej mają być sformowane dopiero podczas mobilizacyi, przytem trzeba je będzie tworzyć z niczego.

Wogóle w wyższe kadry oficerskie Francya bogatsza jest od Niemiec.

Sztab dywizyi niemieckiej składa się, oprócz naczelnika dywizyi, z oficera sztabu generalnego i adjutanta, przeważnie z kapitanów.

W sztabie dywizyi piechoty francuskiej znajduje się adjutant i dwaj oficerowie sztabu generalnego (sztabs-oficer i kapitan).

W niemieckim sztabie korpusowym liczy się tylko 7 oficerów — a we francuskim od 9 do 12.

„Koelnische Zeitung“ opierając się na tych danych powiada:

„Organizacyą swoją wojskową Francya przypomina człowieka, który po pożarze wybudował sobie dom zupełnie nowy.

Rozporządzając dużemi środkami, budował podług ściśle pomyślanego planu, korzystając z najnowszych postępów techniki i biorąc w rachubę wszelkie wymagania, jakie zawsze w bliskiej przyszłości będą stosowane do tego gmachu.

Armia niemiecka opiera się przeciwnie na starych fundamnetach pruskiej organizacyi wojskowej, do której w miarę potrzeby dodawane były jedna dobudowa za drugą.

W jednem też miejscu sterczy zanadto balkon, a w innych cały front pozostał z tyłu.

Prawda, dom nasz wydaje się przeważnie mieszkalnym, ale do wielkiej wytwórczości fabrycznej jest za mało zastosowany.

Dla tego trzeba teraz z wielką uwagą przyjrzeć się, czy nie potrzeba czego przebudować, a może nawet dobudować należy całe nowe piętro.“

Artykuł ten w Niemczech sprawił wielkie wrażenie.

Kronika polityczna.

Francya. Po długich naradach przywódcy partyi bulanżerowskiej, zdecydowali się wreszcie na wybór okręgów, w których mają stawiać swoje kandydatury w czasie wyborów październikowych, przy czem Boulanger obrał so bie paryski okręg Montmartre.

Nie obeszło się przy tej okazyi bez manifestacyi, która jak zwykle u bulanżystów, zakończyła się bójką uliczną. Tym razem cyrk Fernando w Paryżu był widownią okrzyków, głoszących chwałę niedoszłego dyktatora i niesławę rzeczypospolitej.

Wreszcie Boulanger wydał „proklamacyę“ do wyborców, w której głosi znane hasła rewizyi konstytucyi i oczyszczenia „skompromitowanej“ rzeczpospolitej od żywiołów, które nią obecnie kierują. Wyborcy dając mandat Boulangerowi, dowiodą, iż uznają konieczność reform, zwołania konstytuanty, zniesienia senatu i innych zbawiennych dla Francyi innowacyj.

Odezwa generała ma tę wielką zaletę, iż jest bardzo krótką, nie zabiera więc wiele czasu zwolennikom byłego ministra wojny, którzy przy odezwie znajdą zarazem listę, wskazującą na osobistości bulanżyzmowi miłe. Jest tu i generał Thibaudin i dymisyonowany za różne nadużycia major Jacquet, i dziennikarze Mermeix, Nicot i Laur, sekretarz generalny ligi patryotycznej, Richard i t. p.

Tak odezwa, jak lista zostały przez opinię publiczną przyjęte z wzorową—obojętnością.

Norwegia. Ruch separatystyczny w Norwegii nie ustaje. Przywódca partyi radykalnej, Bjoensterne-Bjoernson, powrócił do Chrystyanii, aby objąć kierunek ruchu. Między innemi partya radykalna powzięła uchwałę, aby nadal forma i barwy flagi norweskiej nie były ustanawiane przez króla, lecz przez parlament miejscowy. Uchwały podobne, jakkolwiek dotyczące napozór rzeczy drobnych i małoznaczących, zbiorowo utrzymują niechęć pomiędzy rządem szwedzkim a stortingiem norweskim, tembardziej, iż noszą na sobie zazwyczaj bardzo wielką ilość podpisów. Do dziś dnia stronnictwo separatystyczne nie jest tak silne, aby mogło działać stanowczo, zyskuje ono jednak na zwolennikach z dniem każdym.

Serbia. W tych dniach rozpoczęły się w całej Serbii ćwiczenia pierwszego powołania milicyi, do którego należą ludzie mający od 20—30 lat wieku, który nie odbywali służby w wojsku liniowem i nie mają pojęcia o ćwiczeniach wojskowych. Ustawa o organizacyi wojskowej przypisuje, że milicya w pojedyńczych oddziałach, co rocznie na ćwiczenia ma być powoływaną. Odkąd jednak prawo to obowiązuje, to jest od blisko dziewięciu lat, milicya nigdy jeszcze nie odbywała ćwiczeń. Powołując się tedy na ten fakt, utrzymują w Belgradzie, że obecne powołanie na ćwiczenia milicyi pierwszej klasy, nie powinno być uważanem za wskazówkę, świadczącą o usposobieniu wojowniczem. Rządowi, jak dalej zapewniają głosy prasy serbskiej, chodzi jedynie o wprowadzenie w wykonanie obowiązującej oddawna ustawy.

Liczba, na 30-to dniowe ćwiczenia powołanych teraz milicyantów, wynosi 50,000. W całym kraju powstał w skutek tego ruch wielki, a co gorsza, objawia się wielkie niezadowolenie, ponieważ ludność narażona jest na stratę czasu i nie małe koszta. To też należący do milicyi, niechętnie poddają się nowemu obowiązkowi, do którego nie są przyzwyczajeni. Wielu z nich nie stawiło się na punktach zbornych i należało przeciwko nim użyć ostrych środków przymusowych. Rząd to przewidywał i obawiając się skutków niezadowolenia, długo się wahał z wydaniem odnośnych rozkazów, w końcu jednak przeważyły względy na konieczność przygotowania na wszelkie przypadki, odpowiadającej potrzebom kraju siły zbrojnej.

Austrya. Reorganizacya landwery austryackiej, zostaje w związku z rozporządzeniem cesarskiem z dnia 14 b. m., na mocy którego, z dniem 1-ym października roku bieżącego, utworzoną zostaje w środkowej Galicyi nowa komenda landwery, a rozwiązaną dotychczasowa komenda landwery w Bernie. Ta ostatnia komenda jednocześnie przeniesioną zostaje do Przemyśla, dokąd, jak wiadomo, przeniesionym został sztab 10-go korpusu (morawskiego) i część wojsk do tego korpusu należących.

Z miasta i kraju.

* Do Częstochowy. Dziś z kościoła św. Ducha, po wysłuchaniu mszy świętej, wyruszyła dość liczna kompania pielgrzymów, udających się do Częstochowy na przypadający w d. 8-ym przyszłego miesiąca odpust Narodzenia Najświętszej Maryi Panny.

* Spadki. Obrońca prokuratoryi w Warszawie, p. Perkowski, ogłasza o wakujących spadkach, pozostałych po zmarłym w r. 1837 Ignacym Letuchowskim i po zmarłej w r. 1875 Zofii Szuszkowskiej. Sumy pozostałe po wymienionych osobach, złożone są w depozycie kantoru Banku Państwa.

* Zapisy do bezpłatnej szkoły rysunkowej w gmachu Muzeum przemysłu i rolnictwa, odbywały się dziś i odbywać się będą jeszcze jutro, w kancelaryi muzeum od 11-tej z rana do 3-ej po południu. Lekcye rozpoczną się w poniedziałek.

* Z kolei. Stacya drogi warszawsko-terespolskiej Terespol, wyłączona zostanie od 13 stycznia roku przyszłego z taryfy rusko-prusko-belgijsko-francuskiego związku, stacya zaś Muchniec, na tejże drodze, ze związku rusko-pruskiego od tegoż terminu.

* Zawieszenie lekcyj. Z rozporządzenia władzy naukowej, lekcye w szkole jednoklasowej, mieszczącej się przy ulicy Żurawiej, pod nr. 28, z powodu zachorowania dzieci nauczyciela na ospę, zostały zawieszone tak w szkole codziennej jak i dla terminatorów, uczęszczających do szkoły w niedzielę.

* Rewizye. Na targach władze policyjno-lekarskie skonfiskowały w zeszłym tygodniu około 15 pudów owoców niedojrzałych, pud ryb zepsutych, około 12 pudów baraniny nadętej, troje prosiąt chorych na ospę i 5 garncy śmietany nieświeżej. Sklepów z produktami spożywczemi zrewidowano 113. Jedenastu handlujących, za sprzedaż żywności nieświeżej, pociągnięto do odpowiedzialności.

* Zabawa. W nadchodzącą niedzielę t. j. 1-go września r. b. odbędzie się w ogrodzie Zoologicznym, zabawa kwiatowa dla dzieci, przy czem spalone będą ognie bengalskie.

* Konsekracya wykończonego już zupełnie ołtarza wielkiego w kościele św. Marcina przy przy ul. Piwnej odbędzie się jutro o 9-ej z rana. Uroczysta wo-

---

— Zadanie to niezmiernie szlachetne...

— Uznanie pani hrabiny, wynagradza mnie już za nie.

— O, z pewnością, że mam dla pana najzupełniejszy szacunek.

— A więc pani hrabino, skoro mam szczęście być łaskawie przez panią osądzonym, pozwól mi pani prosić cię o rzecz jedną, do której przywiązuje niezmierne znaczenie... Mówię tu o obecności pani na zebraniu, jakie daję w przyszły poniedziałek i na jakie przysłano pani hrabinie zaproszenie..

— Od bardzo dawna nie bywam już w świecie...— odrzekła hrabina.

— To nie żadna zabawa, ale nie liczne zebranie, na które obiecało mi się kilku uczonych, między niemi doktór Richaud, wspólny nasz przyjaciel i kilka znakomitości literackich i artystycznych.— Rozmowa i dobra muzyka, stanowić będą całą rozrywkę...— Prawdziwym celem tych zebrań, które będą bardzo częste... jest to, że pragnąłbym, aby poznawszy doktora w jego gabinecie konsultacyjnym, poznano człowieka w jego mieszkaniu...— Niech mi pani hrabina wierzy, że odmawiając mojej prośbie, bardzo, ale to naprawdę bardzo by mnie pani zmartwiła...

— A więc doktorze, chociaż od śmierci mojego męża żyję w zupełnem odosobnieniu, zrobię wyjątek dla pana... Syn mój i ja będziemy na poniedziałkowem zebraniu...

Fabian nie posiadał się z radości.

— Panie doktorze—rzekł—jakże się panie miewają?... czy zupełnie przyszły do siebie po przestrachu?... Czy przypadek nie pociągnął żadnych za sobą złych skutków?

— Oprócz lekkiego podrażnienia nerwowego nic nie było mojej pupilce. Zapobiegłem złemu od razu i gdy wyjeżdżałem z pałacu nie było już najmniejszego śladu choroby.

— To szczęście—szepnął Fabian.

Jakób Lagarde podniósł się z siedzenia.

— Przyszedłem podziękować panu Fabianowi de Chatelux, ale podziękowanie i największa wdzięczność, należy się odemnie i pani hrabinie. Przyjmując moje zaproszenie, uczyniła mnie pani bardzo szczęśliwym...

Zamieniono kilka słów jeszcze, poczem doktór pożegnał się i wyszedł z salonu, odprowadzony przez Fabiana, aż do przedpokoju.

— No — myślał sobie, wsiadając do powozu, dobrze chyba odegrałem moję rolę i najzupełniej mi się powiodło. Jeżeli ktokolwiek zdolnym jest podejrzewać doktora Thompsona, to z pewnością nie pani de Chatelux...

Fabian żywo pobiegł do matki.

— A cóż? — zapytał — jakże mama znalazła naszego gościa?

— Zbyteczne pytanie, kochane dziecię—odrzekła z uśmiechem hrabina.

— Zbyteczne... dla czego?

— Gdybym była pozostała przy mojem pierwotnem mniemaniu, niczby mnie nie skłoniło do poniedziałkowej wizyty... Zanim poznałam doktora, czułam doń instyktowną jakąś niechęć... Teraz pozyskał zupełną moję sympatyę... Przebaczam mu nawet, nadużywanie reklamy...

Bardzo miły pod każdym względem człowiek.

Fabian tryumfował, jak gdyby pochwały oddawane doktorowi jego się dotyczyły.

— Teraz—mówił, ściskając czulej niż zwykle swoję mateczkę—teraz będę się zbierał do wyjazdu do Créteil, gdzie mnie oczekuje biedny mój Paweł.

* * *

Rajmund Fromental wstał bardzo rano, ażeby przed wyjazdem z Paryża uporządkować trochę swoje notatki.

Myślał, że Paweł pospi sobie trochę dłużej.

Omylił się jednakże.

Po przebyciu bezsennej prawie nocy, młody człowiek zaraz o świcie zerwał się z łóżka.

Ubrał się prędko i poszedł do ojca.

— Już wstałeś?... wykrzyknął Fromental zdziwiony.

— Jak widzisz, kochany ojcze...

— Źle zatem napewno spałeś — dodał Rajmund.

— Poczem to poznajesz ojcze?...

— Po śladach bezsenności na twarzy...

— Ha, więc prawda... miałem sen bardzo niespokojny... trawiła mnie silna gorączka... Czy chcesz ażebyśmy zaraz powrócili do Port-Créteil?...

— Ja chcę tak zrobić jak ty sobie tego życzysz. — Jakże pojedziemy?...

— Koleją żelazną, to podróż najprędsza i najwygodniejsza.

— Dobrze! nie posilisz się czem przed odjazdem?...

— Nie. — Nie mam nigdy apetytu tak rano. — Zrobimy niespodziankę Magdalenie, a ona nam przygotuje za to porządne śniadanie...

— Przygotuj się zatem to pojedziemy. Paweł poszedł do swojego pokoju po

tywa poprzedzająca ceremonią rozpocznie się o 8-ej. Konsekracyi ma dopełnić arcybiskup ks. Wincenty Popiel, lub w razie niemożności ks. biskup Ruszkiewicz konsekracya całego nowowyrestaurowanego kościoła, naznaczoną została na niedzielę 8-go września, dzień Narodzenia Najświętszej Maryi.

* **Studenci.** Z uniwersytetu tutejszego przeniosło się do innych uniwersytetów i zakładów specyalnych 46 studentów, a mianowicie: do uniwersytetu w Kijowie 16, Moskwie 11, Kazaniu 5, Tomsku 4, Dorpacie 2, Petersburgu 3, Charkowie 1, do akademii rolniczej w Petersburgu 1, do instytutu technologicznego w Charkowie 2, w Petersburgu 1.

* **Z miasta.** Po podwórzach domów przy ul. Elektoralnej, od kilku dni włóczy się kwartet dziecinny wokalny, śpiewający niemieckie kawałki przy akompaniamencie dwojga skrzypiec.

Dzieci, z których najstarsze liczy 8 lat, najmłodsze zaś rok szósty, zbierają od słuchaczów liczne datki. Przedtem kwartet ów popisywał się po podwórzach m. Łodzi.

* **Stara historya.** Pod tytułem „Sprytne oszustwo“, ukazał się w dziennikach naszych artykulik, opisujący, jak w pewnej kawiarni w Madrycie, młodzieńcy jacyś zastawili za spożyte jadło skrzypce, do których niby wielką przywiązywali wartość, — jak właściciel restauracyi przyjąwszy je na zastaw, przez gościa, który siedział oddzielnie (wspólnik co się później okazało owych młodych ludzi), „naciągnięty“ został wyrażając się według gwary warszawskiej. Gość bowiem jakoby zachwycony tonem instrumentu, chciał suto zań zapłacić—a w rezultacie okazało się, że cała ta paczka młodzieży założyła pułapkę na chytrego restauratora.

Otóż stara to historya, tylko jak mówi nasz domorosły magik Gecel, „na nowy manier“. Podobna bowiem operacya tylko nie ze skrzypcami, ale z obrazem przedstawiającym „Córkę Faraona“, jest przedmiotem jak świat starej komedyi Kotzebuego, grywanej pod tym tytułem i na naszej scenie, — a powtórzyło ją libretto operety „Burke“.

Nie ma zatem nic nowego pod słońcem.

* **Wiersz Żółkowskiego.** Jedno z pism zaznaczając, iż powstała myśl wzniesienia ze składek nagrobku dla ś. p. Ludwika Kucharzewskiego, artysty rzeźbiarza, przytacza z tego powodu wierszyk, jak się wyraża, stary ale *nieszczególny* — prawdziwie jednak opiewający żywot artysty:

„Po śmierci to ci zakadzą
Lecz za życia jeść nie dadzą“

Z tego powodu nadmienić uważamy za właściwe, że wierszyk ten jest pióra Alojzego Żółkowskiego, autora „Momusa“ i w temże piśmie zamieszczony tak brzmi:

„Taka to bywa zapłata,
Niejednego literata,
Za życia jeść nie dadzą,
A po śmierci, wszyscy kadzą.“

* **Pobór do wojska** w Warszawie zacznie się 13 listopada r. b. Warszawa podzielona została na 4 rewiry. W pierwszym rewirze losowanie zacznie się 13 listopada, stawiennictwo zaś na zborny punkt oznaczono na 24 listopada; w II rewirze popisowi losować będą 20 listopada, stawią się zaś na zborny punkt 2 grudnia; w III rewirze losowanie 29 listopada, stawiennictwo 10 grudnia; w IV rewirze losowanie odbędzie się 9 grudnia, stawiennictwo zaś 17 grudnia. W powiecie Warszawskim, Radzymińskim, Nowomińskim, Błońskim, Łowickim, Grojeckim, Kutnowskim, Włocławskim i Nieszawskim losowanie zacznie się 13 listopada, Skierniewickim i Sochaczewskim 25 listopada, w Gostyńskim zaś 27 listopada. Pobór w gubernii Warszawskiej ukończony będzie d. 10 grudnia.

* **Z teatrzyków ogródkowych.** *Alhambra.* „Handel na żony,“ komedya w 3-ch aktach, Hipolita Raymond i P. Buroni, tłomaczył Kliszewski.

Myliłby się, ktoby sądził z tytułu, że pierwszy raz grana wczoraj w teatrzyku „Alhambra“ ta sztuka, zawiera w sobie coś bardzo drażliwego lub tłustego.

Bynajmniej, jest to sobie zwykłe, zręczne i lekkie głupstewko, (nigdy komedyą, prędzej farsą, nazwać by je można) francuskie, podobne do tylu innych tak z treści, jako też z powiązanej i urozmaiconej wieloma zabawnemi epizodami intrygi.

Pragnący połączyć się węzłami hymenu p. Merlingard z uroczą Kolumbiną, bierze ją z poręki ajenta czy stręczyciela małżeństw, p. Pimperlin, który za wierność jej dla męża w ciągu 2 lat, ręczy 4,000 franków, jakie otrzymuje od Merlingarda za pośrednictwo w „interesie.“ Miesiąca jednak brakuje do upłynięcia umówionego terminu, a mąż podejrzewa żonę o miłostki z malarzem Dardinelem, pragnie więc zwrotu od ajenta sumy, danej za stręczycielstwo.

Rzecz prosta, Pimperlin używa wszelkich środków, aby Merlingard w przeciągu tego ostatniego miesiąca nie wystąpił przeciw niemu na drogę sądową, a co będzie potem, już go głowa nie boli.

Środki te, stawiające tak męża, jak żonę, wreszcie samego p. Pimperlin w komiczne nieraz sytuacye, przez zetknięcie się niepożądane z gośćmi odwiedzającymi stale biuro ajenta, do śmiechu pobudzają widzów.

Farsę grano żywo i starannie. Odznaczyli się w niej grą pp. Józefowicz, Bogdan i Kupiecki, oraz panie Kościelecka i Pachniewska.

— *Eldorado* w nadchodzącą sobotę wystawia po raz pierwszy „Hansa Mathisa“ (żyda polskiego), melodramat Erckmana Chatrian'a.

Sztuka ta z niemałem powodzeniem grywaną była na scenie teatru Wielkiego. Tytułową rolę obejmuje w niej p. Halicki, zdolny aktor w trupie p. Sarnowskiego. *—q—*

* **Merkury.** W dniu wczorajszym w sali Towarzystwa popierania przemysłu i handlu, odbyło się półroczne posiedzenie członków stowarzyszenia spożywczego „Merkury“.

Posiedzenie zagaił dyrektor p. Aleksander Makowiecki. Na przewodniczącego naradom wybrano przez kartki prawie jednogłośnie p. Bolesława Maciejowskiego, na sekretarza również jednomyślnie p. Aleksandra Pajewskiego.

Ogólne zebranie bez dyskusyi zatwierdziło sprawozdanie zarządu za ubiegłe półrocze i dwa wnioski zarządu, co do podziału zysku i etatu.

Czysty zysk w ilości rs. 2,227 kop. 23 postanowiono podzielić w sposób następujący:

a) $2^1/_2$% na dywidendę od wypuszczonych za rs. 67,000 marek—rs. 1,675;

b) na rabat dla robotników fabrycznych, stale zakupujących w sklepie nr. 8, to jest od sumy rs. 11,000 — rs. 220;

c) do dyspozycyi zarządu rs. 332 kop. 18.

Projekt do etatu na II półrocze przyjęty został następujący: Płaca buchaltera rs. 250, pomocnika buchaltera rs. 120, liczebnika marek rs. 120, ajenta handlowego rs. 300, ajenta rabatowego rs. 60, komorne rs. 90, płaca 8 starszym sklepowym rs. 750, płaca 9 młodszym rs. 702, płaca 7 stróżom rs. 678, płaca 1 stróżowi magazynowemu rs. 108, płaca 1 furmanowi rs. 120, płaca 1 sklepowej zapasowej rs. 90, komorne 8 sklepów rs. 3,105. Oprócz tego 5% dla ajenta handlowego od czystego dochodu, a od pozostałego czystego dochodu, $27^1/_2$% tantiemy dla zarządu, komisyi rewizyjnej i urzędników kantoru.

Niemniej zaspokojenie wydatków: na podatki, materyały piśmienne, opał, światło, opakowanie, ogłoszenia, utrzymanie konia i t. p. jako stale oznaczyć się niedające, pozostawiono jak w zeszłem półroczu, do uznania zarządu.

Ciepła dziś rano o 7-ej stopni 10 wczoraj w południe ciepła stopni 22.

Przy pracy. Na ulicy Chłodnej, w domu pod Nr. 5, w fabryce kapsli metalowych Szwarca, maszyna ręczna oderwała wskazujący palec robotnikowi, Jakóbowi Strzyżewskiemu.

Strzyżewski odesłany został na kuracyę do szpitala św. Ducha.

Zawalenie się kanału. Wczoraj w nocy między godziną 1 a 2-gą przy ulicy Długiej, w miejscu gdzie prowadzone są roboty ziemne pod nowy kanał, wskutek obluzowania się ziemi, zawalił się stary kanał.

Woda do połowy napełniła wykop.

Przez całą noc pracowano zdwojonemi siłami, aby roboty ziemne, które do czasu wypompowania wody, zostały wstrzymane, nie uległy za długiej zwłoce.

Na miejsce wypadku przybył zaraz inżynier Sokal, który zarządził środki bezpieczeństwa.

W czasie zabawy. Walery Matlakowski, 6-letni chłopiec, bawiąc się z 9-letnim Aleksandrem Flejszerem, w podwórzu domu pod Nr. 9 przy ulicy Leszczyńskiej, złamał nogę.

Chłopca odesłano na kuracyę do szpitala Dzieciątka Jezus.

Wypadek na kolei. Wczoraj na stacyi towarowej kolei warszawsko-petersburskiej, przy manewrowaniu wagonów, koło zmiażdżyło stopę 4 letniemu chłopcu, sy-

---

kapelusz, rękawiczki i worek podróżny...

Przez ten czas Rajmund podrządkował swoje papiery i chował klucze do kieszeni.

Następnie napisał słów parę na ćwiartce papieru.

Paweł powrócił i zeszli na dół.

Rajmund wstąpił do odźwiernego i zawiadomił go, że wydala się na dni kilka z Paryża — że jedzie do Port-Créteil z synem — że często będzie zaglądał do miasta — że jeżeliby podczas nieobecności pytano o niego i jeżeli szło by o coś ważnego, to pozostawia adres, pod który można doń napisać, albo zatelegrafować.

— Dobrze panie Fromental, odpowiedział odźwierny — schowam ten adres w pewne miejsce i zakomunikuję go w razie potrzeby...

Następnie ojciec wraz z synem udali się w stronę kolei Vincennes.

— Więc ojciec pojedzie ze mną?... odezwał się Paweł — i zostanie ze mną z kilka dni przynajmniej?...

— Tak kochane dziecię.

— To prawdziwe dla mnie szczęście!...

— Jak długo zabawię z tobą, tego ci powiedzieć nie mogę na pewno. Sądzę jednak, że dni ośm, dziesięć, a może i więcej nawet.

— A ta podróż którą miałeś ojcze odbyć?...

— Podałem prośbę do ministra i otrzymałem odłożenie jej na później. — Potrzebuję przygotować sobie naprzód robotę, aby nie włóczyć się na próżno.

— Zapewne potrzebuje ojciec odbyć rewizyę bibliotek departamentalnych?...

Po raz to pierwszy Paweł badał ojca w ten sposób.

Rajmund rozumiał, że nie może okazać najmniejszego zaambarasowania, najmniejszego wahania się z odpowiedzią, ażeby nie wzbudzić w umyśle syna, jakiej wątpliwości lub podejrzenia.

Odpowiedział też tonem najnaturalniejszym.

— Tak jest moje dziecko... Czeka mnie objazd inspekcyjny.

— W jaką stronę udasz się ojcze?...

— Na południe.

— Do których departamentów mianowicie?...

— Ależ — odrzekł zdziwiony taką ciekawością Rajmund, do departamentów Drome-Gard, Bouches-de-Rhone... dojadę aż do Marsylii. — A dla czego mnie o to pytasz?...

— Bo chciałbym towarzyszyć ojcu w tej podróży.

— Pragniesz mi towarzyszyć? — wykrzyknął Fromental.

— Tak... miałbym wielką ku temu ochotę.

— Zdaje mi się, że mi ruch bardzo potrzebny... a przy tem oddawna pragnę poznać południe... Nic ojcu nie przeszkodzi zabrać mnie w drogę. Doktór Thompson zabronił mi pracować przez czas pewien, byłbym więc szczęśliwym, gdybym epokę przymusowego próżniactwa, zużytkował na przyjemną, a nie nużącą wycieczkę... Czy nie mógłbyś mi ojcze zrobić tej uciechy?...

Rajmund znalazł się w nadzwyczajnie trudnem położeniu.

Co tu zrobić, ażeby się wykręcić, ażeby odmówić synowi?...

— Wiesz kochane dziecię rzekł—jak bardzo bym pragnął uczynić zadość wszystkim pragnieniom twoim. Ale to co uważasz za rozrywkę, byłoby w rzeczywistości rzeczą bardzo nudną i męczącą dla ciebie.....

— Jakto ojcze?...

— Tego rodzaju podróże są przykre i męczące... żadnego wypoczynku... żadnej regularności w życiu... ciągle w oberżach w małych, piekielnie nudnych miasteczkach.

— Zapewniam cię ojcze, że to podobałoby mi się bardzo... Dla mnie, który nigdy nic nie widziałem, wszystko by było nowością.

— No, to pomówimy jeszcze o tem, moje dziecię...

— Kiedy ojciec ma wyjechać?...

— Nie wiem jeszcze napewno... może trochę wcześniej... może później trochę... Ale... co znaczy ta gorączkowa chęć ruchu, jaka cię na raz opanowała?...

Paweł westchnął i szepnął:

— To znaczy, mój ojcze, że chciałbym znaleźć, jaki sposób zapomnienia.

Wielka łza zawisła mu u rzęsy i stoczyła się po policzku.

Rajmund widział tę łzę i serce mu się ścisnęło.

Pomimo to jednak, ucieszył się, że nastręczała mu się sposobność, pomówić z synem o jego miłości.

Na nieszczęście przybyli do stacyi.

Wobec nieustannego ruchu podróżnych, niepodobna było prowadzić dalej poufnej pogadanki.

Otworzono drzwi na platformę.

Fromental kupił dwa bilety, wsiedli i pojechali.

Magdalena nie spodziewała się tak prędko powrotu swoich panów.

Radość jej równała się zdziwieniu.

Uściskała serdecznie Pawła, jakby matka ukochanego syna.

nowi robotnika Żerdzickiego, zamieszkałego na Samulowiźnie.

Malca odwieziono do szpitala na Pradze.

Krwawa bójka Mieszkańcy domu nr. 30 przy ulicy Śliskiej, zaalarmowani krzykami w lokalu nr. 11, sprowadzili policyę, która wszedłszy tam, zastała Piotra Szczeplika, Jana Jasińskiego i Domicelę Kowalewską bijących się i ciężko poranionych.

Najciężej poranionego Szczeplika z głęboką raną na głowie i nodze, odwieziono bezzwłocznie do szpitala Dzieciątka Jezus.

Jasiński i Kowalewska poranieni byli mniej niebezpiecznie.

Nagła śmierć. Nocy wczoraj zmarł nagle w mieszkaniu nadzorcy gmachu szpitala Ujazdowskiego magister farmacyi, zarządzający magazynem wojennym aptecznym, radca dworu Artur Wilde.

Kradzieże. Józefowi Kryskiemu, zamieszkałemu na Podwalu pod nr. 17, w oddziale pocztowym przy ulicy Miodowej pod nr. 15, wyciągnięto pugilares z 22 rs.

— Matyldzie Bartelowej, zamieszkałej przy ul. Widok pod nr. 19, w sklepie Ajzyka Kędzierskiego na Nalewkach pod nr. 15, skradziono portmonetkę z 21 rublami.

— Z cmentarza ewangelickiego przy ulicy Młynarskiej pod nr. 36, skradziono cztery koła od płyty kamiennej nagrobkowej.

— Z mieszkania Sury Swidrygalskiej przy ulicy Krochmalnej pod nr. 15, skradziono paltocik wartości 15 rs.

Daleki ogień. Wczoraj przed południem we wsi Żerań pod Warszawą, wybuchł pożar. Ogień musiałbyć znacznych rozmiarów, dobrze bowiem dym i płomienie widać było z czatowni strażackich.

Oddziały straży wysłały konnych do rogatek w celu zbadania odległości miejsca wypadku, lecz straż z koszar nie wyruszała ze względu na znaczną odległość.

* **Ciechanów.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich“*).

W mieście naszem odbywały się dotychczas 3 razy do roku jarmarki, a mianowicie: w czerwcu w środę po św. Magdalenie, we wrześniu po święcie Narodzenia N. Maryi i w listopadzie po św. Marcinie, obecnie zaś jarmarki, z decyzyi ministeryum spraw wewnętrznych, odbywać się będą w lipcu w środę po św. Małgorzacie, we wrześniu po św. Stefanie, trzeci zaś jarmark po dniu Wszystkich Świętych.

Sędzią śledczym w powiecie Ciechanowskim pozostał pan Grabski, który był przedtem sędzią w powiecie Sierpskim.

B.

* **Młodzieszyn gub. Warszawska.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich.“*)

W d. 10 b. m. w osadzie Młodzieszyn fabryczny, zmarła w wieku lat 57 śp. Janina z Przyborowskich Przedpełska.

Była ona żoną naczelnika sekcyi w b. Komisyi Rządowej Skarbu, — owdowiawszy spełniała obowiązki dozorczyni przez lat kilkanaście w ochronie imienia X. Boudouina, poczem podobne obowiązki nad Ochroną przyjęła w Młodzieszynie.

Była ona krewną bliską profesora Przyborowskiego, mąż zaś jej bratem Prezydenta m. Kalisza.

Z różnych stron.

— —

× **W teatrze Eden** w Paryżu zdarzył się wypadek, który wywołał wielką panikę w całym niemal Paryżu, albowiem jednocześnie wszystkie straże ogniowe zaalarmowane zostały. Nie szło wszakże o poskromienie żywiołu ognia lecz wody. Przy reperacyi wodociągów wypadkowo otworzony został kran ratunkowy, którego mimo wszelkich usiłowań przez całą godzinę niepodobna było zamknąć. Przez ten czas woda płynęła strumieniami zamieniając scenę w prawdziwe jezioro. Wszystkie gzemsy, dekoracye, podłogi i sufity zostały zalane. Po wypompowaniu wody cały personel teatralny zabrał się do uporządkowania teatru i tegoż dnia jeszcze odbyło się przedstawienia.

× **W dziełku** o wytrzymałości niektórych ras ludzkich na wszelkie choroby, wydanem przez antropologa, Maksa Barsola'a, znajdujemy między innemi: „Dowiedzionem jest, że mieszkańcy oddalonych części świata posiadają o wiele większą odporność przeciw chorobom epidemicznym i endemicznym, aniżeli cudzoziemcy, nawet tacy, którzy w danym kraju zaaklimatyzowali się zupełnie. Murzyni np są o wiele mniej wrażliwi na malaryę i żółtą febrę, aniżeli biali. Jedyny wyjątek stanowią suchoty, które i u ludów dzikich czynią równie wielkie, jak wśród ras cywilizowanych spustoszenia. Ale też i przeciw wszelkim chorobom wogóle, ludy dzikie posiadają większą odporność niż cywilizowane. Weźmy np. pod uwagę straszne rany i oszpecenia, jakie niektóre rasys zadają sobie z fanatyzmu religijnego, lub jako znak odwagi, albo też w chęci upiększenia (jak płaszczenie czaszki u dziecka). Są to rzeczy, które ludy pierwotne z łatwością znoszą, gdy Europejczykom groziłaby śmierć niechybna. Stwierdzono, że niektóre plemiona w przedhistorycznych jeszcze czasach dla usunięcia bólu głowy, zawrotów i t. p., uważały za radykalny środek otworzenie czaszki i operowani musieli, jak stwierdzono z ran, na kościach znalezionych czaszek, z tak ciężką raną, której dziś w ostateczonym tylko razie podejmuje się najzdolniejszy chirurg, chodzić lata całe. Do dziś jeszcze podobno mieszkańcy morza południowego używają tego środka, jako najlepszego przeciw bólom głowy.

× **Budnik.** W Utenbach w pobliżu Apolda w r 1625 w rachunkach kościelnych z tego roku figuruje pozycya: „Głuchemu wyrobnikowi Hansenowi Gä ten 15 groszy rocznego wynagrodzenia za budzenie śpiących w kościele.“ W następnym roku Utenbach dwukrotnie nawiedziły przechody wojska, które taki wśród biednych wieśniaków popłoch wzbudziły, że budzenia w kościele nie było potrzeba. Proboszcz Olearius zniósł w następnym roku oryginalny urząd i trzeciej niedzieli po Zielonych Świątkach roku 1626 doniósł piśmiennie Amtmanowi: „Ponieważ wszystkie moje owieczki rozbudzone są wrzawą wojenną i ciężką biedą, przeto nie potrzebują już dotykalnej usługi Hansena Gärten, tembardziej, że tenże jest jedynym chrześcianinem, który pozwala sobie spać i chrapać w kościele.

× **Z drogi do grobu.** Gazeta „Nisser Ztng.“ podaje z Schwammelwitz co następuje: „Dnia 21-go b. m, o godzinie 1-ej i pół po południu ruszył ze Stübendorfa karawan ku parafialnemu cmentarzowi w Schwammelwitz. W trumnie leżała umarła w poniedziałek staruszka Anna Mattner. Karawan ujechał już spory kawał drogi, gdy otaczający go sąsiedzi usłyszeli w trumnie jakiś szmer i wyraźne pukanie. Kondukt się zatrzymał. Podniesiono wieko i ujrzano staruszkę z otwartemi oczami, w miejscu gdzie ręką dotykała nogi śmiertelne ubranie było podarte; kobieta poruszyła ręką. Zdjęto zupełnie wieko i cały kondukt z otwartą trumną powrócił do Stübendorfu. Mniemaną nieboszczkę położono do łóżka. Wkrótce gdy się cokolwiek rozgrzała biedaczka zaczęła płakać lecz mówić nie była wstanie. Dopiero w czwartek o 6 ej i rano obudziła się, wypiła filiżankę kawy i przemówiła: „Jakże mi źle było.“ Więcej nie miała siły wymówić.

NEKROLOGIA.

— —

† Pod wrażeniem strasznego ciosu, który spadł na mnie przez śmierć mojej żony Maryanny **Andrzejewskiej**, nie miałem dość spokojnej myśli aby podziękować tym, którzy w dniu 16 sierpnia r. b. pomimo niepogody, licznie się zgromadzili na jej pogrzebie, niniejszem składam serdeczne Bóg zapłać.

1729 *Bonifacy Andrzejewski.*

† Ś. p. Maryanna z Domańskich **Bogacka**, wdowa, obywatelka, po długiej i ciężkiej chorobie opatrzona św. Sakramentami, przeniosła się do wieczności w dniu 28 sierpnia, przeżywszy lat 62, w ciężkim żalu pozostali córka, synowie, synowa i wnuki zmarłej zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w dniu 31 to jest w sobotę o godz. 10 ej z rana w kościele Narodzenia N. Maryi P. (Pokarmelickim) na Lesznie, oraz na wyprowadzenie zwłok w d. 1 września t. j. w niedzielę z tego kościoła o godz. 5 po południu na cmentarz Powązkowski. 1730

† S. p. Józefa z Giżyckich **Kucharska**, wdowa, opatrzona św. Sakramentami, zmarła w dniu 28-ym sierpnia 1889 r., przeżywszy lat 38. Żałobne nabożeństwo odbyć się ma 31 sierpnia, to jest w sobotę, o godzinie 11-ej zrana, w kościele św. Krzyża, wyprowadzenie zwłok z tegoż kościoła na cmentarz Powązkowski. O czasie wyprowadzenia klepsydry doniosą.

† Dziś o godzinie 10 ej zrana, w dniu trzyletniej rocznicy, odbyło się żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Heleny **Popławskiej**, w kościele św. Antoniego (Poreformackim), przy dość licznem gronie familijnem, jakoteż znajomych osób.

W smutku pozostały mąż wraz z czworgiem dzieci, wszystkim znajdującym się na nabożeństwie za ten dowód pamięci o zmarłej składa „Serdecznego Bóg zapłać.“

Józef Popławski.

† Ś. p. Stanisław **Rychter**, zakończył życie dnia 29 go sierpnia, w wieku lat 55 w papierni Jeziorna.

Wyprowadzenie zwłok z domu nastąpi w sobotę rano, to jest dnia 31-go b. m., na cmentarz parafialny Słomczyn.

— A cóż?... — zapytała następnie.— Byłeś panicz u tego wielkiego doktora?...

— Byłem, kochana Magdaleno...

— Co powiedział?...

— Zapewnił, że mnie wyleczy, że niezadługo odzyskam zupełnie zdrowie, a wierzę, że tak będzie jak obiecał...

— Patrzciel patrzciel a to dzielny jakiś człowiek...—Gdyby zechciał, wskoczyłabym za niego w ogień... albo... do wody!—No a teraz muszę wiedzieć moi drodzy panowie, czyście nie za bardzo głodni.

— Za bardzo to nie, ale przegryźli byśmy co przed śniadaniem...

— Mam kawałek wczorajszej pieczeni.

— Przy szklaneczce wina, wystarczy nam ona tymczasem...—Przygotuj że tę pieczeń, a ja pójdę się przebiorę w wiejskie moje ubranie...

Rzekłszy to Paweł oddalił się do swojego pokoju.

— Bodaj że jakiś daleko weselszy, ten nasz kochanek — odezwała się Madalena do Fromentala.—Czy by mi się ak tylko zdawało?...

— Niestety!—odrzekł ojciec — wesołść to przymuszona, moja dobra Madaleno!... uśmiech to bardzo zwodniczy.

— Miłosierdzie Boskie! Cóż też to pan powiada?...

— Najszczerszą prawdę, moja droga!... — Paweł nie tylko cierpi fizycznie... ma on i duszę chorą

— Dusza chora... serce chore...—powtórzyła stara służąca — nic a nic nie rozumiem...—Co to znaczy?...

— To znaczy, że nasz Paweł jest zakochany, moja droga...

Poczciwa Magdalena wzniosła ręce do góry.

— A to dopiero! — krzyknęła — i ja stara a głupia, nie domyślałam się niczego! Kiedyż on się tak zaszłopał, ten mój gołąbeczek jedyny?...

— Spotkał nie wiem sam gdzie jeszcze, jakąś młodą dziewczynę, w której rozmiłował się szalenie.

— No i cóż?...

— Ta młoda dziewczyna zniknęła... a znikając, zabrała duszę i serce Pawła, a może i życie jego, bo ta miłość zabija chłopaka!...—Rozumiesz teraz?...

— Rozumiem, kochany panie, że potrzeba odnaleźć koniecznie tę młodą osobę, co tak Pawełkowi zawróciła w głowie i trzeba dać mu ją co najprędzej, jeżeli jest tego godną...

— Odnaleźć?...—powtórzył Fromental.—W pierwszej chwili, przerażony boleścią mojego dziecka, obiecałem zająć się jej wyszukaniem, ale dzisiaj żałuję już tej obietnicy...

— Dla czego?...

— Czyż Paweł nie jest synem moim, nie jest synem człowieka skazanego na więzienie?—Niech-że odnajdę tę dziewczynę i niech się przekonam, że jest go godną, czy on, syn skazańca, jej będzie godzien!...

— To wcale nie prawda, co pan teraz powiedział — odrzekła Magdalena. Co do zbrodni, to nie pan ją popełniłeś, ale ci co cię skazali! —Ale przypuśćmy nawet, że pan byłeś kryminalistą, co jest fałszywem, jakim-że to prawem, syn mógłby być odpowiedzialnym za winę ojca?...

— Prawem, jakiem się rządzi społeczeństwo!... — Wyrok, który mnie pozbawił honoru, jest na życiu Pawła niezatartą plamą!...

— Któż wie o tem wyroku?—Można go trzymać w sekrecie... — Prefektura dostarczy panu środków ku temu...— Dosyć się im nawysługiwałeś...—powinni coś zrobić dla pana!...

XLI.

— Oh!—odrzekł Rajmund ponuro— ta prefektura właśnie najwięcej mnie przeraża! — Zmuszony udawać się tam prawie codziennie, pokazywać się z odkrytą twarzą, drżę bez ustanku, aby się nie spotkać tam z kim takim co mnie pozna, potem wskaże palcem w obecności mojego syna i powie:

— Widzisz tego człowieka, to agent policyjny...

— Czyż nie masz pan obietnicy pani de Chatelux?...—zapytała Magdalena.

— Mam tę obietnicę i ufam jej niezachwianie... — Hrabina ma dziś właśnie złożyć wizytę sekretarzowi ministra, aby z nim o mnie pomówić. Jutro dowiem się, co też za odpowiedź otrzymała.

— No, więc, po co pan desperuje?... i to właśnie w chwili, kiedy zapewne zwolnią pana od wszystkiego?...—Miej pan w Bogu nadzieję i zajmij się odszukaniem tej osoby, którą jedynak twój pokochał...

— Gdzie on poznał, tę młodą osobę?

— Muszę go wypytać o to, bo nic nie wiem...

— O! on wcale kłamać nie umie, ten nasz gagatek kochany... — Powie panu szczerą prawdę, opowie wszystko jak było...

— Mam przynajmniej taką nadzieję.

— Czy pan tu pozostanie z nami czas jakiś?...

Korespondencye

„DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH".

Paryż 26 sierpnia.

Dzieje Francyi, przodującej już od tak dawna Europie, tak ściśle związanemi są z dziejami tej ostatniej, iż wobec tego znane słowa poety: *„Tout homme a deux pays, le sien et la France"* — słowa wygłoszone w tych dniach publicznie na wielkim kilkunastotysięcznym bankiecie merów przez prezydenta Carnota, przesadzonemi zgoła nie będą...

Przewidzieć w rzeczy samej nie trudno, jak dzięki obecnej wystawie paryskiej i z nią związanym zjazdom, oraz kongresom naukowym, wielki, potężny krok naprzód cywilizacya uczyni. Ruch tego rodzaju wielkim być musi motorem postępu i będzie nim niewątpliwie.

Francya zatem, urządzając wystawę w roku bieżącym, stanęła na wysokości swego zadania i z roli wywiązała się dzielnie.

O ile Europa w ogóle w usiłowaniach tych ją poparła, czy i jak licznie w mury gościnnej stolicy świata pośpieszyła, o tem już wiemy wszyscy, choćby z licznych korespondencyj z Wystawy paryskiej.

My, w obecnem sprawozdaniu naszem, postaramy się zwrócić uwagę czytelnika na znaczenie tego olbrzymiego ruchu kongresowego, jaki odbywa się w tej chwili w nadsekwańskim grodzie, jako też zaznaczyć udział w takowym inteligencyi naszej.

Ruch to istotnie potężny — przeszło sto kongresów naukowych przez czas trwania wystawy, odbędzie się w Paryżu. Obecnie mamy ich tu po kilka na dzień.

Jeżeli zwrócimy uwagę na to, że w tym międzynarodowym naukowym turnieju bierze udział niemal cały świat naukowy Europy, że każda z tych powag nauki śpieszy tu ze swoim dorobkiem duchowym, dorobkiem, będącym ostatniem słowem w dziedzinie danej gałęzi wiedzy, że w końcu wzajemne porozumienie się w tym względzie do nowych, o krok dalszych wyników doprowadzi — jeżeli, jak powiadam, weźmiemy to pod uwagę, ocenimy właściwie całą doniosłość międzynarodowych kongresów naukowych, cały ich wielki wpływ na postęp wogóle.

Jakże bo różnym bywa probierz prawdy pod różnymi stopniami geograficznych odległości, jak różnemi zapatrywania jednej grupy ludzkiej na zdobycze naukowe drugiej!... Do zniesienia różnic podobnych, porozumienie wzajemne ludzi pracujących na polu naukowem przyczynić się może nader skutecznie; zmniejszyć, jeżeli już nie zniwelować krzyczące w tym względzie różnice, jakie zachodzą niekiedy.

Refleksye te filozoficzne snuły mi się po głowie na jednem z posiedzeń kongresu hypnotycznego, kiedy to dr. Bourdon, skromny lekarz wiejski — „un simple medecin de campagne", jak się sam na wstępie do swej przemowy nazwał „cuda prawdziwe" zgromadzonym licznie powagom lekarskiego świata jął opowiadać o tem, do jakich nadzwyczajnych rezultatów dochodził, lecząc hypnotyzmem. A mówił to z takiem głębokiem przeświadczeniem, z tak wielką ufnością w przyszłość hypnotyzmu w medycynie, tyle przytaczał *faktów* na poparcie swych twierdzeń, faktów własnem doświadczeniem zdobytych, tyle przytem prawdy i miłości idei tej było w jego głosie, że mimowoli porywał słuchaczów.

Myślałam właśnie, iż gdyby tak u nas w sali ratuszowej np., dr. Bourdan z czemś podobnem wystąpić się ośmielił, zrobionoby go wnet szarlatanem, owczarzem, blagierem, odsądzono od czci i wiary... Tu tymczasem na posiedzeniu kongresu naukowego, rzecz się miała całkiem przeciwnie. Słuchaczami d-ra Bourdon nie była Warszawa i jej autorytety, lecz tacy ludzie jak profesor du Monpalier, jeden z pierwszych zwolenników i badaczów hypnotyzmu, Delboeuf, znany psychiatra, Bernheim, Berillon, Liebault — powagi nauki, światu całemu dobrze zasłużone i znane i oto stał się fakt dziwny. Kiedy dr. Bourdon skończył swój referat, który był jednym z ostatnich, dano mu takie oklaski, że aż od nich drżały szyby amfiteatru w Hôtel Dieu, w którym to kongres zasiadał właśnie — a następnie, z uwagi, że *w obecnym stanie nauki* tak lekarz aleopata, jak homeopata *nie może nie być*, prócz tego, lekarzem hypnotyzerem uchwalono *jednogłośnie* wniosek ustanowienia obowiązkowej katedry hypnotyzmu na fakultecie medycznym.

Tyle o różnicy przekonań.

Co do udziału naszego świata naukowego w tutejszych kongresach, okazał on się istotnie niewielkim, do siły, nawet do środków naszych mało proporcyonalnym jak sądzę... Stanowisko nasze wyjątkowe wprawdzie i w wyjątkowych częstokroć stawia nas warunkach. Jako dowód tego posłużyć może charakterystyczny fakt, jaki miał miejsce na ostatniem posiedzeniu psycho fizyologicznego kongresu. Kiedy mianowicie poddawano głosowaniu listę członków, komitetu międzynarodowego do przyszłego kongresu psycho-fizyologicznego, odbyć się mającego w Anglii w 1892 r. i kiedy postawiono kandydaturę dra Ochorowicza, jako jednego z członków Towarzystwa psychologicznego, ktoś z obecnych, prof. Liegeois, jeśli się nie mylę, wystąpił z uwagą, że ponieważ Rosya jest już reprezentowaną, nie ma zatem potrzeby wybieraniu wyż wymienionego kandydata.

Argument ten w pewne zakłopotanie wprowadził przewodniczących. Po pewnym namyśle dopiero, prof. Delboeuf rozciął ten węzeł w ten sposób, że postawił wniosek przyjęcia paru delegatów z prowincyi Francyi, między innemi prof. Espinasa, znanego psychologa. W tym dopiero analogicznym charakterze utrzymał się dr. Ochorowicz.

Na zakończenie w krótkości już tylko zaznaczę listę przedstawicieli naszych na tutejszych kongresach.

I tak: *W kongresie gluchoniemych i ociemniałych* czynny udział brali — ks. Jerzy Czartoryski z Galicyi i p. Wł. Nowicki, znany pedagog z Warszawy.

W kongresie *hygienicznym* dr. Lubelski i dr. Bujwid z Warszawy, oraz dr. Antoni Złotnicki, który świeżo ze swej kilkoletniej podróży po Wschodzie powrócił do Paryża.

W kongresie *antropologii kryminalnej* nie mieliśmy żadnego przedstawiciela.

W kongresie *ludoznawstwa* (folklore) zapisanym był p. J. Karłowicz z Warszawy. Udział brali p. L. Krzywicki oraz Michał Żmigradzki z Krakowskiego. Ten ostatni mówił o rozwoju polskiego ludoznawstwa.

W kongresie *psycho-fizyologicznym* brali udział dr. J. Ochorowicz i dr. Babiński z Paryża.

W kongresie *geograficznym* p. A. Pawiński z Warszawy.

W kongresie *antropologii i archeologii* przedhistorycznej pp. A. Pawiński, M. Żmigradzki i Popławski Bolesław z Kijowa. Prócz tego zapisali się pp. Włodzimierz Dzieduszycki ze Lwowa, Konstanty Jelski i prof. Kopernicki z Krakowa.

W kongresie *nauczania początkowego* (l'enseignement primaire), który się odbył w Sorbonie pod przewodnictwem rektora Gréarda, wzięły udział pp. Marya Weryho-Darowska i Marya Czesława Przewóska z Warszawy.

W kongresie nauczycieli szkół średnich nie mieliśmy, o ile wiem, żadnego przedstawiciela.

W kogresach robotniczych, których tu się odbyło dwa — marsistów i possybilistów, brali udział, w pierwszym: p. Stanisław Mendelsohn z Paryża, w drugim p. Bolesław Pimonowski z Zurychu.

Nareszcie w dwóch *kongresach kobiecych*, które się tu odbyły w pierwszych dniach lipca, uczestniczyła: w kongresie *praw kobiecych* pp. Paulina Kuczalska-Reinschmidt z Warszawy, oraz Marya Szeliga-Goery, Marya Rataldowa i Stefania Feinkindówna z Paryża.

W kongresie *instytucyj i praw kobiecych* pp. Kuczalska-Reinschmidt, M. Cz. Przewóska z Warszawy, oraz M. Szeliga-Goery z Paryża.

Prócz kongresów, niepoślednie tu miejsce zajmują liczne zjazdy młodzieży, kształcącej się w uniwersytetach zagranicznych.

Między innemi wymienię zjazd międzynarodowy młodzieży uniwersyteckiej, który miał miejsce z powodu otwarcia Nowej Sorbony, oraz trzeci z kolei zjazd Zjednoczenia młodzieży polskiej, kształcącej się za granicą. Na tym ostatnim, między innemi, dyskutowano kwestyę stypendyum z zapisu Ostrowskiego, oraz uchwalono jednomyślnie wniosek *otwarcia wstępu dla kobiet do uniwersytetu krakowskiego*.

Obrady każdego z tych zjazdów zakończonemi były odpowiedniemi do sił i środków bankietami, które w sercach młodych uczestników żywo zapewne zapisanymi zostały.

Marya Czesława.

TELEGRAMMY

„DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH."

Petersburg 20 sierpnia. (*Tel. Ag. Pól.*) Buletyn wczorajszy donosi,

---

— Posiadam urlop na dni kilka.

— Skorzystaj-że pan z niego, aby coś zrobić dla Pawła.

W tej chwili młody powrócił.

— Aj! co to jest — zawołał — nie poznaję cię doprawdy moja Magdaleno! — Jakto, jeszcześ nie nakryła do stołu?...

— Nie gniewaj się paniczyku na mnie, to starszy pan temu winien... — Pytał mnie, więc mu musiałam odpowiadać... Ale zaraz wszystko będzie, co trzeba...

— Pomogę ci kochana Magdaleno. — Zejdź do piwnicy, a ja tymczasem nakryję, znam się na tem tak dobrze jak i ty...

— Dobrze... dobrze... — powiedział śmiejąc się Rajmund — podzielmy się pracą to odbijemy zwłokę.

I podczas kiedy Magdalena poszła po wino, ojciec i syn rozłożyli na stole serwetę i postawili talerze.

Stara służąca powróciła z butelką i kawałkiem zimnej wołowej pieczeni, podała chleb, owoce i ser, co stanowiło nie wykwintny, ale wcale dostatni posiłek.

— Ale ba — odezwał się nagle Paweł, wyjmując z kieszeni małe pudełko, nie mogę zapomnieć przecie o przepisie doktora Thompsona!...

Wziął dwie srebrzyste pigułki, połknął je i popił winem.

— Magdaleno — odezwał się Rajmund — trzeba ci będzie pamiętać, że Paweł ma przepisaną bardzo skrupulatną kuracyę. Pokażę ci instrukcyę jaką mu doktór napisał...

— Oto jest — dodał Paweł podając starej papier złożony we czworo. — Bezustanku potrzebować będę ziółek... O! moja biedna Magdaleno, będziesz miała straszną ze mną robotę...

— A czy ja zważam co na to! — odrzekła Magdalena — jak pracuję dla pana, albo dla jego ojca, to cała moja przyjemność!...

Po skończonym posiłku, który nie trwał długo — Paweł wstał pierwszy od stołu.

Rajmund poszedł za jego przykładem.

— Wiesz już poczciwa Magdaleno, że Fabian de Chatelux przyjedzie do nas na obiad. — Wiesz także o tem, że ma dobry apetyt. — Zrób więc nam coś dobrego — powiedział Paweł.

— Bądź Pan spokojny o to... będziecie zadowoleni...

— Uprzedzam cię, że będzie nocował...

— No to i cóż z tego. — Z pewnością będzie miał tak samo doskonałe spanie jak u swojej matki hrabiny.

— O której godzinie będziecie jedli śniadanie?..

— O dwunastej, a obiad o szóstej.

— Wiesz co byś zrobił, gdybyś był grzeczny?...

— Co takiego?...

— Poszedłbyś złowić ładną rybę do usmarzenia na wieczór!...

— Doskonała myśl. — Czy ojciec zechce pójść zemną.

— Ależ naturalnie... Chodźmy...

Paweł wziął swoje narzędzia rybackie i w towarzystwie Rajmunda udał się do swego czółna.

Wsiedli i popłynęli aż do mostu, gdzie Paweł wysiadł, ażeby się zaopatrzyć w przynętę, następnie popłynęli Marną, aż do ulubionego miejsca Pawła, a to dla bardzo prostej przyczyczyny.

Tutaj to po raz pierwszy zobaczył Martę pod wierzbami.

Zbliżając się do tego wybrzeża, cała ta scena stanęła mu przed oczami i uczuł ból w sercu.

Chociaż wiedział, że Petit-Castel stoi pustką, nie mógł jednakże oderwać od niego oczu, spodziewając się zawsze, że pod cieniem wielkich drzew, na białym piasku alei, pomiędzy zielonemi gazonami, zobaczy przesuwający się cień ukochanej...

Próżna nadzieja.

Nie ukazało się piękne widmo.

Wszystko było milczące.

Przywiązawszy czółno, Paweł rzucił do wody parę garści czerwonych robaczków i przygotował wędki.

Jedną dał ojcu i czekali obaj aż się co złapie.

Nagle młody człowiek sposępniał i zadumał się głęboko.

Ojciec, który wpatrywał się weń nieustannie, spostrzegł od razu tę zmianę w postawie i fizyognomii.

— Albo się grubo mylę — rzekł do siebie — albo to tutaj ujrzał ukochaną kobietę... Ta jego miłość może mnie zgubi... ale co mnie to obchodzi? — Uczynię wszystko, aby ocalić syna!...

Paweł nie odzywał się wcale.

Trzymał wędkę z widoczną niedbałością, a niebawem wyciągnął ją nawet i położył w czółnie.

Zdawało się, że zapomniał zupełnie, iż nie jest sam, tak się pogrążył w zadumie.

— Sądzę — pomyślał Rajmund — że nadeszła chwila stosowna, do dowiedzenia się czegoś...

A głośno dodał:

— Jeżeli ty w ten sposób będziesz łowił, to nie przyniesiemy nic Magdalenie, bo na mnie nowicyusza, wcale liczyć nie można. (C. d. n.)

że J. C. W. Wielka Księżna Marya Pawłówna, znajdująca się po chorobie w stanie pomyślnej rekonwalescencyi, uległa, wczoraj po południu, nagłemu a obfitemu krwotokowi, przez co cierpi w wysokim stopniu na ostrą anemię i znajduje się w stanie bardzo groźnym.

Petersburg, 29 sierpnia (*Tel. Ag. Pół.*) Wczoraj w willi Siergiejewskiej Książąt Romanowskich odbył się obrzęd zaślubin Księcia Jerzego Maksymilianowicza Leichtenberskiego z Księżniczką Anastazyą Czarnogórską. Uroczystość nosiła charakter familijny. Najjaśniejszy Pan przed wyjazdem do Danii błogosławił narzeczonego obrazem Zbawiciela.

Po obrzędzie ślubnym, na którym obecni byli Członkowie Rodziny Cesarskiej i Książe Czarnogórski z Synem, nowozaślubieni wyjechali do Moskwy, a ztamtąd udadzą się do swojego majątku w gub. tambowskiej.

Dziś o 1-ej w południe, Książe Czarnogórski z Synem swoim wyjeżdża za granicę.

Petersburg, 29 sierpnia. (*Tel. Ag. Pół.*) Zwłoki ś. p. metropolity Gintowta, nadeszły wczoraj z Duderhofu do Petersburga, koleją żelazną.

Na dworcu oczekiwały tłumy publiczności, a byli tu także członkowie petersburskiego kolegium katolickiego, proboszczowie i księża kościołów petersburskich, profesorowie i klerycy seminaryum katolickiego i akademii katolickiej, wielu prałatów, kanoników i dominikanie; był nadto na dworcu kolejowym p. o. naczelnika miasta Turczaninow.

Z pociągiem żałobnym przybył prokurator kolegium, Petrow. Ciało metropolity zabalsamowane, złożone zostało w trumnie metalowej, na której spoczywał olbrzymi wieniec ze świeżych kwiatów. Wraz z trumną przywieziono rozmaite regalia arcybiskupie.

Po krótkiej modlitwie, trumnę wyniesiono do karawanu i orszak wyruszył do kościoła metropolitalnego.

Na przedzie szedł szwajcar z buławą i niesiono herb rodzinny Gintowta, dalej szli żałobnicy z pochodniami, za nimi członkowie kolegium z krzyżem i pastorałem metropolity, następnie postępowali klerycy, kanonicy i inne duchowieństwo.

Karawan ciągnęło sześć koni w żałobnych kapach z herbami.

Za trumną postępowali krewni i przyjaciele zmarłego.

Przed kościołem metropolitalnym orszak powitał najstarszy przedstawiciel tutejszego duchowieństwa katolickiego prałat Kilkiewicz, odziany w żałobną kapę i otoczony licznem duchowieństwem.

Trumnę przy śpiewie modlitw wniesiono i ustawiono na katafalku w presbiteryum, przystrojonem w cały las kwiatów i roślin.

Około katafalka stało kilkadziesiąt świeczników żałobnych, a przed trumną na pięciu taboretach leżały ordery, nad niemi krzyż arcybiskupi i pastorał, a w pośrodku mitra arcybiskupia.

Na trumnie w środku wieńca stało naczynie z Olejami św. Podwoje kościoła otwarte. Katolicy masami odwiedzają ciało zmarłego. Nabożeństwo żałobne odprawił prałat Kilkiewicz w w asystencyi duchowieństwa przy śpiewach chóru kościelnego kościoła św. Katarzyny. Na nabożeństwie znajdowali się: wice dyrektor departamentu wyznań obcych Bestużew Riumin, prokurator kollegjum Petrow i wielu urzędników departamentu kollegjum. Dziś uroczyste egzekwie i przeniesienie zwłok na cmentarz, gdzie będą złożone w odzielnym grobie dla duchownych. Metropolita Gintowt umarł jak mówią z powodu wrzodu w żołądku.

Chorował około dwóch tygodni.

Pewnego poranku, zamierzał pojechać do Krasnego Sioła. Kiedy wsiadał do powozu, konie ruszyły, metropolicie osunęła się noga i upadł, przyczem mocno się potłukł, co skomplikowało chorobę.

Na pogrzeb asygnowano ze skarbu 3,000 rs.

Kopenhaga 28 sierpnia. (*Tel. Ag. Pół.*). Najjaśniejsi Państwo wysiedli na ląd po południu o godz. 3 ej min. 50 powitani przez Królewską Rodzinę duńską, poczem pojechali przez świetnie przystrojone ulice na dworzec kolejowy, zkąd udali się natychmiast do Fredensborga.

Londyn 29 sierpnia. (*Tel. Ag. Pół.*). Ambasador Staal, wyjechał dziś na urlop do Paryża.

Londyn 29 sierpnia. (*Tel. Ag. Pół.*). Dyrektorowie warsztatów okrętowych odmówili stanowczo podwyższenia płacy robotnikom o 6 pensów na godzinę.

Wiedeń, 29 sierpnia. (*Tel. Ag. Pół.*) Arcyksiążę Karol Ludwik udał się w podróż inspekcyjną do Węgier północnych.

Wiedeń, 29 sierpnia. (Tel. *Ag. Pół.*) Kalnoky wyjechał do Ischl do cesarza.

Wiedeń, 29 sierpnia. (Tel. Ag. *Pół.*) W odpowiedzi na napaści prasy czeskiej z powodu rozwiązania czytelni akademickiej w Pradze dzienniki półurzędowe dowodzą, że rząd rozwiązywał także i niemieckie stowarzyszenia akademickie, jeżeli tylko zajmowały się polityką.

Wiedeń, 29 sierpnia. (*Tel. Ag. P.*) Podróż cesarza Franciszka Józefa do Galicyi będzie miała nietylko charakter wojskowy, będą bowiem miały miejsce i uroczyste także przyjęcia.

Londyn, 29 sierpnia. (Tel. *Ag. Pół.*) Około 12,000 zecerów w głównych drukarniach Londynu zawiesiło roboty, żądawszy podwyższenia płac.

— W ambulatoryum szpitala ś-go Ducha, przychodzącym chorym udzielają lekarze bezpłatnej porady w następujących godzinach:

1. Od g. 9 do 11 rano codziennie w chorobach wewnętrznych.
2. Od g. 11 do 12 rano w poniedziałki, środy i piątki w chorobach gardła i krtani.
3. Od g. 12 do 1 codziennie w chorobach kobiecych.
4. Od g. 11 do 12 codziennie w chorobach chirurgicznych.

— Do dzisiejszego numeru na Prowincyę dołącza się Prospekt o „Najlepszej metodzie nauczenia się bez nauczyciela języków: niemieckiego i angielskiego“ przez Reussnera.

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Ceny zboża.

— Na placu Witkowskiego dnia 29 b. m. pszenicę płacono:

Za pstrą	.—— .—
— białą	6 30—6.35
— wyborową	6.65—6.80
— ordynarną	.—— .—
Za żyto wyborowe	5.00—5.15
— średnie	.——4.65
— wadliwe	.—— .—
Za jęczmień	.—— .—
Za owies	2.70—3.00
Za grykę	.—— .—.

Na stacyi Praga drogi ż. Warsz.-Teresp. w dniu 29 b. m. 1889 r.

Pszenica wyborowa 101—108, średnia — — —, ordynaryjna ——.

Żyto wyborowe 80—83, średnie 74—78, ordynaryjne ———.

Jęczmień wyb. ———, średni ———, ordynaryjny ———.

Owies wyborowy 80—83, średni 74—78 ordynaryjny 71—73.

Wyka ———, ———.

Groch wyborowy ——— średni ——— ordynaryjny ———.

Kasza jaglana wyborowa — — —, średnia ———, ordynaryjna ———.

Targi zbożowe.

Odesa, 28 sierpnia. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj:

Pszenica:		kop.	za	pud.
sandomierka biała	od	85	do	105
ozima żółta	„	85	„	104
ozima czerwona	„	82	„	103
ozima besarabska	„	80	„	103
gryka	„	80	„	102
Żyto	„	58	„	66
Owies	„	60	„	78
Jęczmień	„	50	„	58

Libawa, 26 sierpnia. Pogoda: pochmurna. Na tutejszym rynku płacono za pud:

Żyto stałe, ciężkie (z gwarancyą 120 f. hol.) 74 do 75$^{1}/_{5}$ kop., lekkie — do — kop.

Owies: biały niżej, loco 68—72 kop., wyborowy 74—77 k., lit. od 65 do 67 k., szarpany (bez ości) niżej, z wagą 85 f., 71—72 k., z wagą 90 f.: 73—74 kop., czarny słabo, czarno-pstry od 4 do 5 kop., czarny od 65 do 67 kop.

Jęczmień słabo, od 65 do 68 kop., wyborowy od 68 do 69 kop., pastewny 66—67 kop.

Pszenica piękna — — —, średnia — — —, licha ——— kop.

Hreczka lekka od 81 do 82 k., z gwarancyą wagi 100 f. 84—88 kop.

Groch 77 do 82 kop.

Wyka — do — kóp., lit. ——— kop.

Fasola biała ——— kop.

Siemie lniane: 126—138 k.

Makuchy lniane 53—100 kop.

Otręby pszenne 55 do 60 kop., żytnie 55—56 kop.

Konopie — kop.

Laica — — — kop.

Gdańsk, 27 sierpnia. (Wilczewski i Sp.). Pogoda: zmiennie. Wiatr południowo-zachodni.

Pszenica: krajowa spokojnie bez zmiany, na tranzytową trochę lepszy popyt.

Polska: tranzyt. pstra 128 f. 133 m., wysoko-pstra 130 f. 140 m., 132 f. 144 m., wysok-pstra szklista 126 f. 139 m., 128 f. 141 m., 130 m., 130 f. 145 m.

Ruska: tranz.: czerwonopstra 125 f. 130 m., piękna wysoko-pstra szklista 131 f. 150 m., łagodnie czerwona 133/4 f. 138 m., girka 125/6 f. 128 mł, 126/7 f. 129 m. za tonę.

Terminy: tranzyt. wrzesień-październik 135 m., październik-listopad tranzyt. 136 m., listopad-grudzień tranz. 137 m., kwiecień-maj tranz. 142$^{1}/_{2}$ m. żąd. 142 m. pł.

Cena regul.: krajowa 176 m., tranzyt. 134 m.

Żyto bez zmiany.

Ruskie tranz. 120/1, 121 i 122 f. 93 m. za 120 f. i tonę.

Terminy: wrzesień-październik dolnopolskie 97$^{1}/_{2}$ m., tranzyt. 97$^{1}/_{2}$ m. żąd. 97 m., październik-listopad tranzyt. 99 żąd. 98$^{1}/_{2}$ m. pł. listopad-grudzień tranz. 100 żąd. 99$^{1}/_{2}$ m. pł., kwiecień-maj tranzyt. 104, 104$^{1}/_{2}$ m.

Cena regul.: krajowe 144 m., dolnopolskie 96, tranz. 94 m.

Jęczmień ruski tranzyt. biały 102 f. 109 m., 112 f. 118 m., na paszę 88 m. za tonę.

Rzepak ruski tranz. 278 m. za tonę.

Otręby pszenne na eksport wodą: grube 3.90 m., średnie 3.80 m., miałkie 3.60 m. za 50 kgr.

Wrocław, 28-go sierpnia. Pszenica bez zm., biała 165—182 m., żółta 165—181 m., świeża biała 153—175 m., żółta 152—174 m.

Żyto b. zm., loco 154—162 m., na dostawę: na sierpień 165.00; wrzesień-paźdz. 165.00 m., listopad-grudzień 168.00 m.

Jęczmień: 127—162 m.

Owies 151—158 m.

Groch 130—160 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Rzepak wyborowy 314—322 mrk., średni 300—305 m., gorszy 284—290 m.

Olej rzepakowy wrzesień 70.00 m., sień-paźdz. 68.50 m. za 100 kg.

Wiedeń 27 sierpnia. Pszenica: niżej, płacono na jesień fl. 8 c. 67, na wiosnę fl. 9 c. 35.

Żyto na jesień fl. 7 c. 05 za 100 kg.

Berlin, 28-go sierpnia. Pszenica (żółta) wyżej, wrzesień-paźdz. 192.75 m., listopad-grudzień 194.78 m.

Żyto: wrzesień-paźdz. 161.00 m.

Owies: wrzes.-paźd. 147.00 m. za tonę.

Olej rzepiowy na wrzesień-październik 67.60 m.

Nowy-York, 27 sierpnia. Pszenica: czerwona ozima niżej, loco 84 c., sierpień 84$^{7}/_{8}$ c., grudzień 87$^{1}/_{4}$ c.

Kukurydza 43$^{1}/_{2}$ c., mąka 2 d. 85 c. za bussel.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska“ płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.45 rs.

Cena okowity z dnia 29 sierpnia.

Hurt. skł. wiadr.	841^{0}—844^{0}	274—275
Pojed. mynk. w.	854^{1}—857^{2}	278—279

2% z dod.

78% z akcyzą po 9$^{1}/_{4}$%.

Stosunek garnca do wiadra 100 — 307$^{1}/_{2}$.

Warszawa 29 sierpnia. Na placu tutejszym płacono dziś za okowitę: 8.44$^{9}/_{10}$ do 8.48 za wiadro, czyli 2.75 do 2.76 za garniec.

Dowozy bardzo małe. Usposobienie mocne.

Hamburg, 27 sierp. Spirytus mocno. Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na sierp.-wrześ. 23$^{1}/_{4}$ m., wrzesień-paźdz. 23$^{3}/_{4}$ m., na październik-listopad 23$^{1}/_{4}$ m.

Kurs Giełdy Warszawskiej.

z dnia 29 b. m. 1889 r.

Weksle.	żądano	płac.
Berlin z d. t. 2 d. 100 m. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 2 d. 100 m. (161—).	47,35	—,—
Inne niem. m. B. d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ „ „ k. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
Londyn z d. t. 3 m. 1 Ł. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 3 m. 1 Ł.	9,62	—,—
Paryż z d. t. 10 d. 100 fr. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 14 d. 100 fr. . . .	38,45	—,—
Wiedeń z d. t. 8 d. 100 fl. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 4 d. 100 fl. (138—)	81,80	—,—
Petersburg z d. t. 8 d. 100 rs. .	—,—	—,—

Papiery Państwowe.

(za 100 rs.)

Listy Likwid. Król. Pols. duże	88,70	—,—
„ „ „ „ małe	88,40	—,—
Rossyjs. poż. Wsch. 1 em. 100 rs.	—,—	—,—
„ „ „ 2 em. 100 rs.	99,25	—,—
„ „ „ 3 em. 100 rs.	—,—	—,—
Rossyjs. Poż. Prem. z 1864 r. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ z 1886 r. 2 em.	—,—	—,—
Bilety Banku Państwa Ros. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 2 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 3 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 4 em.	—,—	—,—
Renta kolejowa.	—,—	—,—
1% pożyczka wewnętrz. z r. 1887	83,50	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. Ziemskie 1 s. lit. AB	98,25	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. A	96,65	—,—
„ „ „ 3 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 5 s. lit. AB	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. m. Warszawy seryi 1	98,25	—,—
„ „ „ seryi 2	96,—	—,—
„ „ „ seryi 3	95,65	—,—
„ „ „ seryi 4	95,25	—,—
„ „ „ seryi 5	95,10	—,—
Obligi m. Warszawy duże . . .	91,—	—,—
„ „ „ małe . . .	—,—	—,—
Listy Zastawne m. Łodzi ser. 1 .	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 2 .	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 3 .	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 4 .	—,—	—,—
„ „ „ Kalisza „ . .	—,—	—,—
„ „ „ Lublina . . .	—,—	—,—
„ „ „ Płocka . . .	—,—	—,—
Listy Zast. B. T. Wz. Kr. Ziems. .	—,—	—,—
„ „ Wileńskie Ziem. dł. t.	—,—	—,—
„ „ „ „ kr. .	—,—	—,—

Wartość kuponu z potr. 5%

Listów Zastawnych nowych. . .	88,4
„ Zastaw. m. Warszawy . .	195,3
„ „ „ Łodzi . . .	155,7
„ Likwidacyjnych. . . .	92,9
Pożyczka premiowa 1-ej emisyi .	60,7
„ „ 2-ej emisyi .	219,

Monety i Banknoty.

	n. urz.	n. nieurz.
Imperyały, Półimp. (1 em. z d. 17 grudnia 1885 r.)	—	766
Półimperyały stare . . .	—	—
Marki Niemieckie . . .	—	48
Austryackie banknoty . .	—	82
Franki	—	40
Wartość rubla kred. w złocie	—	153

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stacyę telegraficzną a nie doręczonych adresantom z powodu złych adresów.

Otrzymane dnia 16 (28) sierpnia.

Zkąd:	Komu:
Z Łukowa	Waintrob
Z Berdyczowa	A. Gurewicz
Z Krasiłowa	Zawistowski
Z Wołkowyska	Bursztin
Z Elizawetgrada	Hirsch
Z Białostoka	Rosenberg
Z Słonima	A. Lewita
Z Trourulle'a	L. Groer
Z Brüssel	L. Trzaska
Z Łipowca	L. Trzaska
Z Belfasst	B. Somerfeld
Z Mińska	Pawlikowski
Z Kielc	Glass
Z Petersburga	Zilbergleit
Z Kutais	Orla 802
Z Rosień	Ławrynowicz
Z Łucka	Gostomski
Z Fastowa	Bonowskiej
Z Kijowa	Dembowskij
Z Smoleńska	Modl
Z Wiednia	G. Wainholtz

UWAGA. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacyi telegraficznej dowód legitymacyi.

3-proc. Pożyczka Premiowa miasta Paryża z 1855/60 roku.

Ciągnienie z dnia 1 sierpnia 1889 r.

100,000 Fr. N. 31156.

Po 10,000 Fr. N. 6384 100899 119808 124845.

Po 1,000 Fr. N. 8479 8847 6768 9536 77675 1087000 110398 114553 121138 184583.

Wypłata 1 października 1889 r.

Następne losowanie 1 stycznia 1890 roku.

5-proc. Rusko-Angielsko-Holenderska Pożyczka z 1866 r.

Restanty:

Po 1,000 Fl. Nr. 22 38 86 219 675 1046 478 674 828 967 977 2048 275 834 908 3418 508 707 4043 358 558 6?2 5709 718 6252 838 518 651 7018 063 470 881 833 873 548 8028 039 111 453 512 9269 270 791 10358 149 265 419 435 520 655 913 11076 984 12380 475 505 524 733 13144 845 14066 896 15895 788 16578 17105 653 18247 840 19494 621 692 20139 151 863 507 716 981 21224 867 743 911 22650 860 939 23212 254 325 384 683 782 888 987 24454 573 689 797 25083 870 548 670 698 778 840 26274 823 28068 469 720 908 29205 281 521 771 903 30176 874 881 31012 071.

Po 100 Ł. N. 251 343 416 454 655 835 825 5010 137 165 187 492 783 813 924 6072 152 408 471 492 984 7018 244 412 600 780 883 8688 680 790 9072 307 219 328 681 908 10091 152 228 449 541 543 11178 265 467 536 558 608 908 970 12196 285 341 559 618 701 741 743 13081 401 488 715 941 14087 496 879 884 15318 16271 522 17448 749 885 981 18032 065 086 850 19509 788 802 20198 221 590 898 21324 325 368 399 521 926 22024 236 819 616 625 765 23084 283 557 673 805 24130 149 255 279 856 638 871 25866 442 464 563 572 775 26158 172 282 255 265 843 416 495 860 27216 689 28832 485 570 608 915 29099 165 358 773 809 848 30129 305 857 358 400 404 428 446 442 825 31070 179 239 270 316 382 487 555 866 999 38127 153 213.

SZARADA.

przez

S. O.

Pierwsza jeżeli nie dotycze samego [bogacza,
To przynajmniej zawsze czegoś do- [statek oznacza.
Drugie z trzecią nam do pewnej [jazdy służy,
Ułatwiając niedogodności zwyczaj- [nej podróży.
Trzecia położenie oznacza lub da- [tek,
A *cała*,—przysparza zysk i dosta- [tek,
Nie tylko w naukach, lecz przy [różnej pracy,
Gdyż się do niej garną możni i bie- [dacy.

Rozwiązanie Zadania, pomieszczonego w N-rze 192.

Brak-Frak.

Teatry Warszawskie.

Dnia 30 sierpnia.

Teatr Letni (w ogrodzie Saskim).

Dziś: „Fernanda."

Jutro: „Lukrecya Borgia" (występ p. Alicyi Spaak, oraz pp. Arambury i Jeromina).

Niedziela: „Przechodzień," „Pan Benet" i „Warszawa przed stu laty i dzisiaj."

Teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej).

Dziś: „Ali-Baba."

Jutro: „Nitouche" (występ p. Zimajerowej).

Niedziela: „Florek."

Teatrzyk Alhambra.

(przy ulicy Miodowej).

pod dyrekcyą Józefa Puchniewskiego,

Dziś: „Handel na żony."

Teatrzyk Wodewil,

(przy ulicy Nowy-Świat).

pod dyrekcyą:

Teofila Janowskiego i Marcelego Trapszy.

Dziś: „Hulaj dusza!"

Teatrzyk Eldorado.

(przy ul. Długiej).

pod dyrekcyą Stanisława Sarnowskiego.

Dziś: „Pieniądze bez pracy."

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych od dnia 13 maja 1889 r.

	Odchodzą (godziny i minuty)	Przychodzą (godziny i minuty)
Warszawsko-Wiedeńska.		
Pospieszny 8 klasy . . .	6 — r.	10 20 w.
Osobowy 3 klasy . . .	10 45 r.	6 45 w.
Osob.-miej. 3 kl. do Piotr. (Powyższe pociągi łączą się z drogą Łódzką).	5 20 p.p.	11 05 r.
Kuryerski 2 klasy . . .	9 20 w.	6 10 w.
Spacerowy do Skierniewic	9 30 w.	11 00 w.
Warszawsko-Bydgoska.		
Kuryerski 2 klasy . . .	3 15 p.p.	2 20 p.p.
Osobowy 3 klasy . . .	7 05 r.	9 40 w.
Os.-miej. 3 kl. do Kutna	6 30 w.	8 35 r.
Warszawsko-Terespolska.		
Osobowy	8 15 r.	7 48 w.
Pocztowy	8 45 p.p.	1 49 p.p.
Towarowo-osob. 3 klasy	10 — w.	8 18 r.
Osobowo-towarowy . .	5 30 p.p.	9 28 r.
Spacerowy do Mrozów .	9 30 w.	9 59 w.
Warszawsko-Petersburska.		
Pocztowy 3 kl. do Wilna, 2 kl. do Petersburga .	10 18 r.	7 03 w.
Osobowy 3 klasy . . .	11 23 w.	6 38 r.
Osobowy do Białegostoku	5 38 p.p.	9 03 r.
Nadwiślańska do Kowla.		
Osobowy	8 — w.	8 05 r.
Osobowy do Lublina . . (Powyższe pociągi łączą się z koleją Iwangrodzko-Dąbrowską	6 45 r.	11 05 w.
Pocztowy	5 30 p.p.	2 15 p.p.
Nadwiślańska do Mławy.		
Pocztowy	6 55 w.	11 18 r.
Osobowy	9 — r.	8 22 w.
Osob.-towar. do Nowogieorgiewska . . .	4 15 p.p.	9 21 r.
Obwodowa z Dr. Wied.		
Osobowy	7 05 p.p.	8 55 p.p.
Osobowy	2 50 p.p.	2 57 p.p.
Obwodowa z Dr. Teresp.		
Osobowy	2 14 p.p.	3 30 p.p.
Osobowy	8 12 w.	7 45 r.

Z dniem 11 (23) Sierpnia r. b. oprócz parowych statków „Wanda" i „Polonez", należących do administracyi żeglugi parowej Płocko-Włocławskiej **Jaworskiego, Ciechanowskich i K-om:** które wychodzą codziennie do Płocka i Włocławka o godzinie 4-ej min. 30 rano, zacznie kursować jeszcze Statek „Krakus" pomiędzy Warszawą i Wyszogrodem. Z Warszawy wychodzić będzie w środy, piątki i Niedziele o godzinie 6 m. 30 rano, a z Wyszogroda do Warszawy, w czwartki, soboty i poniedziałki o godz. 4-ej rano. Cena biletów w klasie I-ej 40, a w II-ej 25 kop. Przewóz towarów uskutecznia się po zniżonej cenie. Statki parowe odchodzą od 3-ej z przystani z lewej strony mostu.

OGŁOSZENIA.

Wyłącznie dla pp. Prenumeratorów „DZIENNIKA“ wydawanem jest za koszt zaledwie papieru i druku dzieło p. t.

ENCYKLOPEDYA POWSZECHNA KESZONKOWA

wraz ze „Słownikiem Wyrazów Obcych“ w języku polskim używanych.

(130 arkuszy druku na pięknym welinowym papierze i 53 tablice rysunkowe).

Wzorowany na bardzo licznych a ciągle pojawiających się wydawnictwach tego rodzaju — angielskich, niemieckich i francuzkich — Podręcznik podobny czyli podobna Encyklopedya bieżąca, obejmująca ogromną liczbę informacyj sięgających aż po bieżącą chwilę, potrzebną jest każdemu wykształceńszemu człowiekowi.

Całość zawrze się w jednym tomie, odbitym na pięknym papierze welinowym, drobnym ale bardzo czytelnym drukiem, formatu małej szesnastki. Tom ten, według pierwotnej zapowiedzi, miał objąć około siedmdziesięciu arkuszy druku, i jako objaśnienie do tekstu trzydzieści tablic rysunków odnoszących się do różnych gałęzi wiedzy, obecnie z powodu napływającego materyału dzieło całe powiększone zostało do 130 arkuszy druku i 58 tablic rysunków.

O wartości, wielkiej pożyteczności samej „Encyklopedyi Powszechnej Kieszonkowej“ będzie się można zresztą przekonać dowodnie, dopiero po ukończeniu dzieła, przy czytaniu pism lub książek i potrzebie zasięgnięcia doraźnej informacyi. Uznaje to snać już i teraz jednakże czytająca publiczność, skoro liczba prenumeratorów Encyklopedyi wzrasta bardzo i bez ustanku, i skoro pierwszych zeszytów już znaczną liczbę trzeba było naddrukować. Nie od rzeczy też zapewne będzie gdy przypomnimy, iż w Encyklopedyi o jakiej mowa, na informacye w rzeczach najbardziej nas obchodzących zwróconą jest troskliwa uwaga, że dział biograficzny polski obejmuje ogół pracowników na jakichbądź polach zasłużonych, i że wyrazy cudzoziemskie w języku naszym używane, są wprowadzane w największej możliwie liczbie i troskliwie objaśniane.

WARUNKI NABYCIA:

W Warszawie za **12** zeszytów obejmujących **80** arkuszy druku rs. **1** kop. **80,** za każdy zeszyt następny kop. **10;**
na prowincyi za **12** zeszytów z przesyłką rs. **2** kop. **60,** za każdy zeszyt następny z przesyłką kop. **15.**

Wszystkich zeszytów będzie 20 (dwadzieścia). Wyszło już zeszytów piętnaście od lit. A. do włącznie Pamiętniki—Pociesz z 30-tu tablicami rysunkowemi.

Adres Redakcyi „Dziennika Dla Wszystkich“: **Mazowiecka 11, w Warszawie.**

KSIĄŻKI SZKOLNE

Księgarnia z Antykwaryatem
Cezarego Wilanowskiego
Nowy Świat Nr. 7 (dawniej Bracka 11)

Ma honor zawiadomić Szanownych rodziców i przełożonych kształcącej się młodzieży, iż w swej księgarni między innemi, prowadzi specyalny dział antykwarski kupna, sprzedaży i zamiany książek szkolnych używanych na warunkach już od pięciu lat przez nas ą firmę ustalonych:

Wszystkie podręczniki szkolne obowiązujące w zakładach naukowych rządowych i prywatnych **kupuje** lub przyjmuje w zamian od 40 do 60% ceny nominalnej, **sprzedaje** zaś takowe od 30 do 40% niżej ceny katalogowej.

Książki będące w naszej księgarni są bezwarunkowo kompletne i w wydaniach przez władzę szkolną wymaganych.

Cena książek nowych nominalna.

Przy Księgarni własny

ZAKŁAD INTROLIGATORSKI

w którym wykonywują się wszelkie roboty w zakres introligatorstwa wchodzące od najskromniejszych do najozdobniejszych.

Oprawa książki szkolnej w kitaj (czarne płótno) kosztuje od 10 do 15 kop., w pół skórek z betowiny od 15 do 20 kop.
1724

Siedzenie druciane

do bryczek, zastępujące resory, własnego pomysłu, poleca Fabryka Wag dziesiętnych, Łóżek żelaznych i Materaców drucianych **J. Neufelda, Pańska 33, w Warszawie.** 1552

SZKOŁA FILOLOGICZNA
4-o klasowa z klasą przygotowawczą
Floryana Łagowskiego
SMOLNA Nr. 14

Zawiadamia osoby interesowane, że zapis uczniów na rok szkolny 1889/90 rozpocznie się d. 8 (20) Sierpnia, zaś kurs nauk w d. 21 Sierpnia (2 Września r. b.). 1603

Bazar Szkolny
WŁ. HOLEWINSKIEGO
Krakowskie Przedm. Nr. 18,

wprost kościoła Św. Krzyża

POLECA

Ubrania letnie i zimowe dla uczniów.
Czapki, pasy, tornistry.
Materyały piśmienne i rysunkowe.
Rajsceigi nowe i używane.
Książki szkolne nowe i używane

(nowe po cenach katalogowych za oprawę dolicza się 15 kop. — używane 30% do 50% niżej ceny katalogowej).
1641

FABRYKA
OBIĆ PAPIEROWYCH
J. FRANASZEK

Na nadchodzący sezon przysposobiła znaczny wybór obić w cenie **10, 12, 15, 18, 20, 25 i 30** kop. odznaczających się pomimo taniości, dobrem i gustownem wykończeniem **Skład fabryczny Krak.-Przedm. Nr. 15.** 680

DLA UCZNI

Mundury, Bluzy i Szynele. Wielki wybór. **Ceny nizkie**
W MAGAZYNIE
KONSTANTEGO JAKIMOWICZA
Miodowa Nr. 12, wprost Sądu Okręgowego. 1700

OGŁOSZENIA DROBNE.

Posady i prace.

Potrzebni zdolni czeladnicy za dobrem wynagrodzeniem, na szyte, robota męzka, do warsztatu, do szewca Biagłowskiego. Świętokrzyzka Nr. 29. 1707

Panny do staników potrzebne są zaraz. A. Zaborowska. Freta 16. 8363-1719

Młoda osoba z prowincyi, poszukuje miejsca bony do dzieci lub zajęcia się gospodarstwem, do wyręczenia pani domu. Wiadomość: Wspólna Nr. 30, m. 14. 000

Niemłoda osoba, (wdowa), pragnęłaby się umieścić w jakim zamożnym domu do reperacyi i przerabiania garderoby męzkiej i damskiej, z płacą 8 rs. miesięcznie i całodziennem utrzymaniem (bez mieszkania lub z takowem).—Rekomendacya dobra.—Wiadomość w każdym czasie. Ulica Piwna, Nr. 48, na pierwszem piętrze od frontu, A. G. 000

Kupno i Sprzedaż.

Do głównego Składu Dywanów Giełżyńskiego Piotra każdodziennie przybywa dużo nowości z Paryża i fabryk krajowych—dawniejsze desenie sprzedaję po zniżonej cenie p. p. Handlującym rabat, Marszałkowska Nr. 187. 29

Kajety wyborowe oraz wszelkie przybory szkolne w dobrym gatunku poleca Skład Bronikowskiego, obok Ratusza.
1696

Handel win i towarów kolonialnych **J. Evert,** róg Chmielnej i Zielnej, otrzymał znaczny transport miodu w kilku gatunkach i takowy sprzedaje na miarę i butelki, od 40 kop. za butelkę. Wina Krymskie na miarę i butelki od 30 kop. za butelkę.
1693

Do sprzedania garnitur mebli za Rs. 50. Szafa, sofka, tanio! Ulica Śliska Nr. 10, stróż wskaże. 1701

28 kopiejek mocne skarpetki, pończochy 55. Wybór staników trykotowych, nadrabianie od kop. 80. "Wanda".
W komis przyjmuje wyroby pończoszniczne zaraz sprzedaje "Wanda". Marszałkowska 129, oficyna. 1640

Lokale.

Stancya dla panienek. Muzyka, konwersacya francuzka, korepetycye. Leszno 7. Jagodzka. 8152-1688

Doniesienia rozmaite.

Drzeworytnia, Stemple kauczukowe i elastyczne na butelki, **Napisy metalowe** po cenach nizkich wykonywa fabryka A. Zajkowskiego i W. Bojarskiego. Tłomackie Nr. 15. 1685

Najtańsza w Warszawie fabryka stempli kauczukowych M. Poturaj (Turczyński). Długa 47, naprzeciw Nalewek. 264

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński.**
Дозволено Цензурою,—Варшава 18 Августа 1889 года.